Matka mówi synowi: ich jest wielu, nas jest mało… Obyczaje gojów według Philipa Rotha

Piotr Weiser

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 3, S. 239–254

DOI: 10.18318/td.2021.3.16 | ORCID: 0000-0001-8287-4577

Goj? Ogólne określenie osoby niebędącej Żydem. Goj ma swoje zwyczaje, język, wygląd, ma też fobie. Fobią gojów są zawsze Żydzi. Nie jedyną, ale istotną. Goje występują w obecności Żyda. Rzeczywistego z sąsiedztwa albo wyobrażonego w legendach. Kierowca, dopóki prowadzi ciężarówkę, to szofer, policjant, dopóki kieruje oddziałem, to szeryf. Ten na ogół neutralny stan zmienia się, jeśli na horyzoncie pojawia się Żyd. Autostopowicz albo podkomendny. Wtedy właśnie szofer i szeryf zostają gojami. Istniałyby dwie możliwości: albo goje są skonstruowani przez Żydów albo Żydzi są spreparowani przez gojów. Poważnie można traktować wariant pośredni. Taki przyjął Roth. Pisarz bez litości. Goje? Osobnicy jedzący antysemityzm łyżkami. Żydzi? Maniacy czubków pozadzieranych nosów: „Co ludzie naprawdę o nas myślą? Myślą – stwierdziła ostro – po co Żydzi robią tyle zafajdanego hałasu wokół swojego żydostwa. To właśnie myślą"[1].

Piotr Weiser – historyk kultury, profesor w Katedrze Kultury XX i XXI UKSW, poprzednio pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Żydowskim Instytucie Historycznym. Autor m.in. *„To nie ja wymyśliłem ten kraj…" Izrael Hłaski* (2015). Obecnie przygotowuje książkę *„Dobrze, nazwijmy to życiem…" Ocalenie w literaturze popiołów*. Kontakt: kochamwroclaw@gazeta.pl

1 Ph. Roth *The counterlife*, w: tegoż *Novels and other narratives 1986-1991*, New York 2008, s. 281. O ile nie podałem inaczej, wszystkie

http://rcin.org.pl

Roth opisywał Goja obsesyjnie. Przyglądał mu się na dwa sposoby: jak przyrodnik, który wyjaśnia jego kompleksy i jak humanista, który rozumie jego obyczaje. Roth przyrodnik tworzył uogólniony obraz goja, Roth humanista dodawał różne szczegóły. Liczniki wyróżniają gojów – mową, skórą, wiarą – mianownik wszystko scala. Różnice u góry ułamka nie obejmują istotnego szczegółu u dołu. W mianowniku Goje mają obraz Żyda. Wobec niego używają mowy, noszą skórę, wbrew niemu wyznają wiarę. Wina za wszystko wciąż jednak spada na Żyda. Próba stylu Rotha: „Żydowskie ścierwo. Coś jest nie tak z tymi żydowskimi ścierwami. Źle im patrzy z oczu. I ona jeszcze bierze takiemu do buzi? Jezu Chryste. Nic tylko się porzygać"[2].

Można łagodzić te obcesowe opinie. Taki liberalizm Roth dopuszczał. Punkt odniesienia jednak obrał tradycyjny. Umacniane latami przekonanie o bezdennej głupocie gojów. Powszechna tępota musiałaby wtedy objąć przeważającą część ludzkości. Gojom pozostały wady, Żydzi podebrali cnoty? Roth lubił wymyślać fikcyjną literaturę, najlepiej napisaną piórem wiedzącego więcej Żyda. Bohaterka jednej takiej opowieści była doświadczoną przez gojów Żydówką. Nawet jej rodzony syn urodził się jedynie pół Żydem. „Słowo «goj» rosło w niej. Zaśmiała się jakby na wspomnienie odległej przeszłości. Jej ojciec niekiedy, przy okazji, używał tego słowa na określenie beznadziejnej tępoty"[3].

Słowo to rosło w córce, a ojciec mówił je rzadko. Przypisywał przypadkom szczególnym. Są więc goje wyjątkowi? Wyjątkowe głupki i wyjątkowe dranie? Trzeba sobie nieźle na goja zasłużyć? Zostawmy te dywagacje. Ważniejsze byłoby zachowanie prostej symetrii. Goj tępak osądza, Żyd bufon ocenia. Obaj biorą od Rotha po równo. Choć jego symetria nie była nigdy absolutna. Znaczenie miały już same proporcje. Goje stanowią większość, Żydzi zaznaczają obecność. Jeśli patrzeć z tej prostej ilościowej perspektywy, poszukiwanie symetrii bierze w łeb. Żydzi/goje są złośliwi albo życzliwi, goje/Żydzi są pogodni albo ponurzy. Liczby bezwzględne pozostają jednak nieubłagane. Złośliwości nigdy się nie zsumują, bilans ponuractwa się nie zgodzi. Żydzi mogą starać się o wpływy, goje błyskawicznie nakryją ich czapkami, Żydzi mogą wspiąć się na wyżyny, goje zarzucą im cudowne rozmnożenie. Nadreprezentację! Oskarżenie to będzie im towarzyszyć już ciągle. Skoro to większość prowadzi

cytaty pochodzą z dzieł Philipa Rotha wydanych w latach 2005-2017 w jedenastotomowej edycji Library of America pod redakcją Rossa Millera.

2 Ph. Roth *The human stain*, w: tegoż *The American trilogy 1997-2000*, New York 2011, s. 769.

3 Ph. Roth *Operation Shylock. A confession*, w: tegoż *Novels 1993-1995*, New York 2010, s. 192.

http://rcin.org.pl

rachunki i jeżeli to mniejszość podlega statystyce! Tabliczkę mnożenia goje mieli opanowaną znakomicie. Tymczasem: „Matka mówi synowi: Ich jest wielu, nas jest mało"[4].

Taki potop utrzymywał przy życiu najtrwalszą obawę Żyda. Nie przed światem zaludnionym gojami, do takiej przewagi mógł przywyknąć na dobre, ale przed okolicą pozbawioną swoich. Mało atrakcyjną wizją samotności Roth wciąż straszył bohaterów. Dyrektor zaproponował awans pracowitemu Hermanowi. Objęcie stanowiska oznaczało poniewierkę rodziny. Ojciec zostałby jedynym Żydem w biurze, Philip natomiast jedynym Żydem w szkole. Najgorzej na takim awansie wyszłaby rzucona na obczyznę matka Żydówka: „Jej pozycja wróciłaby do poziomu z czasu, gdy dorastała w rodzinie żydowskiego sklepikarza w irlandzko-katolickim Elizabeth, względnie jeszcze niższego"[5].

Poglądy na naturę goja przywieźli dawno temu do Ameryki emigranci. Przeważnie to przez gojów tu przyjeżdżali. Opowieści dziadków tworzyły kanon żydowskiej pedagogii. Usłyszane w domach były oceniane w szkołach. Okropni europejscy goje odgrywali rolę baśniowych strachów. Gojim braci Grimm. Przerażali przed snem i zostawiali trwały uraz: „Te jeżące włos na głowie historie o ich alkoholizmie, przemocy, wiecznej nienawiści do nas, historie o bandytach i niewinnych ofiarach"[6].

Ludzie w starym stylu zalecali gojów traktować z lekkim dystansem. Najgorsze ze wszystkiego było dawanie im argumentów. Ojciec z zaskoczeniem znalazł je kiedyś w opowiadaniu Natana. Obwiniał własnego syna o złamanie rodzinnego tabu. Opisanie konfliktu finansowego powodującego zerwanie stosunków. Wymarzony temat dla autora debiutanta. Pisarz rozumiał punkt widzenia ojca: „Mówił o gojach, którzy i tak patrzyli na nas z góry z niezasłużoną pogardą i byliby przeszczęśliwi mogąc nas przezywać parchami z powodu tego, co napisałem"[7].

Dorosłym dzieciom opowieści babć zostawiały konkretny problem: przeniosą historię w dziedzinę mitu albo fakt zamkną w podręczniku historii. Inaczej resentyment zburzy im obraz wymarzonej Ameryki. Chcąc przetrwać, muszą zdecydować. Rozgrywka była zero-jedynkowa: albo sprzeciwią się

4 Tamże. Ogólna historia problemu w bardzo erudycyjnym wydaniu: A. Ophi, I. Rosen-Zvi *Goy. Israel's multiple others and the birth of the Gentile*, Oxford University Press, Oxford 2018.

5 Ph. Roth *The plot against America*, w: tegoż *Novels 2001-2007*, New York 2013, s. 104.

6 *My life as a man*, w: *Novels 1973-1977*, New York, s. 464.

7 *The ghost writer*, w: *Zuckerman bound. Trilogy and epilogue 1979-1985*, New York 2007, s. 70.

http://rcin.org.pl

opresji gojów i uszanują babcie, albo wyzbędą się babcinych obsesji i dosięgną świata. Taką desperacką próbę podejmował szwagier goja. Nie zaprzeczał zasadności uprzedzeń, dość spojrzeć na męża siostry, ale umniejszał znaczenie opowieści. Mieszkają w XX wieku w bezpiecznej Ameryce. Pogromy nie mogą krzyżować planów małżeńskich, mówił, Zagładą nie wolno pobudzać ponurego resentymentu. W obecności rodziców z potrzeby serca głosił zatem apologie gojów. Robił to jednak do czasu. Poznani na własnej skórze potwierdzali opowieści słyszane kiedyś od dziadków. Profesor na uniwersytecie czuł się przerażony nie mniej od dorastającego chłopca: „Zepsucie i bałagan panujące u gojów znałem z relacji moich babć i zacząłem w końcu odnosić do Lidii i jej wychowania"[8].

Dobrze poznał gojów wielki Swede. Nie od razu, ale po nieudanych próbach, i nie na tyle, by być specjalnie dumnym. Wszedł bowiem w rodzinę gojów. Jakby wybrał się do sąsiedniego kraju i teraz próbował się tu jakoś urządzić. Zadanie karkołomne, napięcie narastające. Wyczuwane przez obie strony tego mezaliansu: „Obraz powoli nabierał kształtów, obraz świata zamożnych, rzecz jasna, gojów, z ich domami obrośniętymi bluszczem, ich pieniędzmi i ich gustem"[9].

Goje tworzyli przerażająco-fascynujący osobny świat. Przekroczenie jego granic było tylko kwestią czasu. Z trudem można odsunąć w czasie tę podróż. Rodzice wychowujący dzieci w żydowskim Newark mieli z grubsza sprawdzone metody: jak lekcje, to w żydowskich szkołach, jak zabawa, to z żydowskimi dziećmi. Inicjację udawało się opóźniać jedynie do chwili, gdy trzymane na uwięzi dojrzeją do decyzji. Wtedy rodzice nie mogli już niczego zmienić. Choć stary rzeźnik z ojcowską troską ciągle próbował zdalnie sterować synem z odległości kilku stanów: „Jesteś tu zdany sam na siebie. Dostałeś się do pokoju z trzema Żydami, a ty, pierwsza rzecz, jaką robisz, to wyprowadzasz się od nich i szukasz sobie na lokatora jakiegoś goja"[10].

Elwyn był ideałem współlokatora, dopóki nie spoliczkował Marcusa. Metodę poznawania świata elwynobodobnych Marcus miałby opracowaną. Pojechał w odległe strony na studia, by badać zwyczaje gojów z Ameryki. Ohio stanowiło idealny stan dla czującego taką potrzebę Żyda. Wyjście poza własne podwórko oznaczało zarazem przyjęcie obcych praw. Pierwszy krok

8 *My life as a man*, s. 465.

9 *American pastoral*, w: *The American trilogy 1997-2000*, New York 2011, s. 287.

10 Ph. Roth *Indignation*, w: tegoż *Nemeses*, New York 2013, s. 125.

http://rcin.org.pl

to uznanie praw świata do istnienia. Wszędobylskie istnienie stwierdzano szybko, wspaniałomyślne uznanie przychodziło trudno. Wtedy zaskoczeni ruchliwością gojów Żydzi zawierali swoje kompromisy. Próbowali współistnieć z nimi, jakby takie życie było czymś najzwyklejszym w świecie. Swoje życzliwe układy ze światem gojów zawarł jubiler. Zatrudniał w sklepie katoliczki z okolicy: „Sądził, że obsługiwani przez miłe chrześcijanki klienci poczują się jak u siebie”[11].

Gojów wyróżniał sposób bycia. Nie urodzenie, ale zachowanie. Otóż od zarania dziejów robili wszystko na opak. Albo na złość. Od jedzenia mięsa począwszy, poprzez wieszanie firanek, na wydalaniu skończywszy: „Oto synku, prawdziwy gojowski (*goyische*) kibel, autentyk. To tu ojciec twojej sympatii stawia swojego gojowskiego (*gentile*) kloca”[12].

Owszem, goje różnią się między sobą. Można dokonać ich prostej typologii: jedni są obcesowi, drudzy przyjaźni. Budzą odrazę albo dają orgazm. Ale gojowskość okazuje się raczej zestawem wad: goje źle siedzą, źle się odżywiają, źle patrzą oraz źle się wysławiają. Wieszają te okropne firanki i sadzą na domach bluszcz. Wyhodowali sobie śmiertelnego wroga: głupotę i alkohol: „Picie to diabeł, który czai się na goja. Goje po jednym głębszym , utyskiwał jej ojciec, dyrektorzy przedsiębiorstw, a ciągną jak Indianie ognistą wodę”[13].

Cnoty gojów to wady gojów. Można przypisać im każdą przywarę. Te były niekiedy ze sobą sprzeczne. Antygoizm swe ofiary traktował jak Chimery. Tego samego doświadczali zresztą Żydzi. Propagatorzy bolszewizmu i demokracji parlamentarnej. Fabrykanci i proletariusze. Dostawcy mydła i nosiciele tyfusu. Symetria? Nie, skala tych antygojowskich oskarżeń – zakres i skutki – była tylko namiastką antysemityzmu. Takiej prawdy uczono po domach młodych Żydów: „Pierwsza różnica, której mnie nauczyliście, to na dobrą sprawę nie ta między dniem i nocą, ciepłem i zimnem, ale między tym, co gojowskie, a tym, co żydowskie”[14].

Rozsadzającą wadą gojów byłby brak umiarkowania. Popijają whisky i pałaszują kotlety. Weźmy chwilowo na warsztat te nawyki kulinarne. Jadłospisy oderwane od wszelkich zasad. Zasad? Jakie to zasady miały postaci, które

11 Ph. Roth *Everyman*, w: tegoż *Nemeses*, New York 2013, s. 8.

12 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, w: tegoż *Novels 1967-1972*, New York 2005, s. 434.

13 Ph. Roth *American pastoral*, s. 309.

14 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, s. 329.

http://rcin.org.pl

wpadły do książek Rotha? Jego żydowscy protagoniści nie przestrzegają żadnych żydowskich praw. Nie czytają Tory i nie słyszą Boga. Zeświecczeni od dawna i zasymilowani na dobre. Mało komu bronił Roth jadać trefne. Ojcom, dla których było za późno na pokusę odstępstwa, i synom, dla których było za wcześnie na podjęcie buntu. Dzielny lotnik, który zginął na obcym niebie, zajadał trefne: „Urządziliśmy sobie małą wyżerkę, jajka na szynce z cebulą, chleb, do tego czekolada"[15].

Skąd zatem te zarzuty sypiące się ciągle na goja? Chyba z odkrytego w Żydach atawizmu. Nie religijnego, ale moralnego. Świeckiego poczucia prawa wynikającego z dawno odrzuconych świętych przesłanek. Nie pielęgnuję go, ale posiadam, nie propaguję go, ale pamiętam. Stąd różnica między nami: ja jadam, wy żrecie. Zresztą jedzenie to jedynie pretekst. Kto je wieprzki bez poczucia niestosowności, ten ma sumienie bez moralnych fundamentów: „Durni goje zjedzą wszystko, dosłownie wszystko, co im wpadnie w ich gojowskie łapska!". Czyli? „Są zdolni do wszystkiego"[16].

Właśnie z takiego powodu trefne powinno Żydowi stawać w gardle. Żeby nie stał się gojem! Zrazy do odruchu wymiotnego zjadał tymczasem na farmie Sandy. Zapytać miał go o to młodszy brat. Jadłeś? Jadłem! Został wówczas Sandy strefiony. Cały jego pobyt w ramach faszystowskiego programu asymilacji oznaczał trefienie. Strefić, znaczy upaprać pogaństwem, wyjałowić narodowo, odebrać rodzinie, nawet uprzystępnić faszyzmowi. Powiedzieć: jesteś jak każdy. Strefić znaczyło też: uczynić strawnym dla gojów. Zjadł więc biedny Sandy tego kotleta: „Niby co z tego? Myślisz, że po co chłopi hodują świnie? Żeby się im przyglądać? To tak samo dobre, jak wszystko, co sam jesz"[17].

Amerykańscy goje musieli znać granice przyzwoitości. Sobie nie przypisywali wyższości rasowej, Żydom nie odmawiali tutejszych praw. Współistnienie? Bez sentymentów i bez radykalizmu. Słup graniczny z rasizmem Roth przewrócił w antyutopii. Wtedy odkrył spisek. Wymierzony przeciwko Żydom w Stanach prezydenta Lindbergha. Rasizm oficjalnie stał się polityką

15 Ph. Roth *Sabbath's Theater*, w: tegoż *Novels 1993-1995*, s. 749.

16 Ph. Roth *Kompleks Portnoya*, przeł. A. Kołyszko, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990, s. 81. Por. *Portnoy's complaint*, s. 333.

17 Ph. Roth *The plot against America*, s. 187. Temat żydowski u Rotha pokazują: A. Cooper *Philip Roth and the Jews*, State University of New York Press, Albany 1996; B.A. Kaplan *Jewish Anxiety and the Novels of Philip Roth*, Bloomsbury, New York, 2015.

http://rcin.org.pl

państwa. Europa znalazła się w obliczu deportacji do ośrodków zagłady, w Ameryce zaczynały się wysiedlenia na głęboką prowincję: „W niezależnej fortecy Ameryka, którą od działań wojny światowej oddzielały oceany, nikomu nie groziło żadne niebezpieczeństwo, tylko nam”[18].

Podobną perspektywę roztaczał ultrasyjonista Lippman. Przedstawiał własną antyutopię zgodną z dogmatyczną negacją diaspory. Świat jest miejscem pogromów, Izrael jest krajem wolności. Wyjątkiem nie okaże się nawet Ameryka. Kryzys społeczny, do którego prędzej czy później tu dojdzie, wstrząśnie Żydami. Trudno się dziwić: „Amerykański goj nie pragnie niczego bardziej niż Stanów Zjednoczonych Judenrein”[19].

Świat antyutopii to jedno, świat konstytucji co innego. Goje respektowali prawa amerykańskiego Żyda. Choć nie z radością, to jednak, chociaż nie zawsze, to z zasady. Ameryka powszechnej *liberty* nie przestała być Ameryką jednostkowej *freedom*. Owszem, rzeczywistość była dynamiczna. Ciągle zatem mieliby się Żydzi trzymać swoich: w latach 40. – osiedli, w latach 50. – profesji, w latach 60. – urzędów, w latach 70. – kobiet. Zawsze unikać bicia po oczach swoimi sukcesami. Poprawność słowa, która zagościła na salonach, niekiedy nawet na ulicach, miała znaczenie: co z języka, to z głowy, co z głowy, to z wątroby. Tego rodzaju uniwersalna procedura miała zlikwidować partykularną pogardę. Wyprzeć z języka i wytrzeć z pamięci. Słowa mogły wybrzmieć bez zarzutu, myśli zostawały takie jak dawniej. Dyrektor instytutu w roku dziewięćdziesiątym którymś z taką poprawnością traktował Colemana. Mówił gładko, swoje wiedział: „Udawał, że mnie szanuje za pochodzenie i wykształcenie, choć jak wiadomo, goje nie znoszą opowieści o Żydach i ich awansie z nizin”[20].

Poprawność niekiedy była jedynie kamuflażem. Regularnie stosowali go pozujący na wysoko urodzonych Amerykanie: „Dzisiaj, jeżeli zależy ci, żeby być prawdziwym amerykańsko-gojowskim arystokratą, musisz, chcesz czy nie, udawać wielkie współczucie dla Żydów”[21].

Przypisywanie gojom złego losu było jednak importowane – i znad Dniepru, i znad Jordanu. Zauważył to Zuckerman. Mówił o rodzonym bracie

18 Ph. Roth *The plot against America*, s. 284. Problem w rozmaitych kontekstach podejmuje z wprawą: A. Pozorski *Roth and trauma. The problem of history in the later works (1995-2010)*, Bloomsbury, New York 2011.

19 Ph. Roth *The counterlife*, s. 115.

20 Ph. Roth *The human stain*, s. 725.

21 Ph. Roth *I married a communist*, w: tegoż *The American trilogy 1997-2000*, New York 2011, s. 546.

http://rcin.org.pl

żyjącym obecnie w kibucu. Gabinet dentysty zamienił na twardy nacjonalizm, kontakty rodzinne ograniczył do rzadkich telefonów. Niby tu dopiero przejrzał na oczy. Gojów z emfazą obwiniał o wszystko, Żydów z diaspory uważał za renegatów. Pochwałę usłyszaną od łaskawego goja wygnańca mają za największe szczęście: „Żyją, żeby zobaczyć uśmiech goja i usłyszeć od niego, że są w porządku"[22].

Brat wyśmiewał jego ideologiczny fałsz. Chodziło o Amerykę. Nie o gojów nawet, z których zrobił jednolitą masę złożoną z pogardy, ale o czyste fakty. Henry bowiem, powiadał Nathan, urodził się bezpieczny, dorastał szczęśliwy, względnie zamożny, świetnie się wykształcił: „Czy to, co opisywał jako bunt przeciwko wynaturzeniom ducha, jakie znosi galut, czyli wygnany Żyd, nie jest dramatycznie spóźnionym buntem przeciwko idei męskości?"[23].

Swój niespodziewany sprzeciw wobec lekceważenia gojów wyraził Ozzie. Zwykły chłopiec doprowadzony do ostateczności surowością rabina. Rabini z ich słabą emocjonalnością tylko kompromitowali się u Rotha. Chłopiec dawał jednemu takiemu nauczkę. Rabin przekonywał o wybrańskie Żydów. Przekonywał, skoro prawdy te głosił na lekcji religii, przekonanych. Teraz jego oświadczenie skomentował mały Ozzie. Byłby to pierwszy wybryk krnąbrnego ucznia, którego nauczyciel zacznie regularnie wysyłać po matkę: „Chciał się dowiedzieć, jak rabin Binder mógł nazywać Żydów narodem wybranym, skoro Deklaracja Niepodległości głosi, że wszystkich ludzi stworzono równych"[24].

Niekiedy więc przyczepianie łatki irytowało. Przeważnie lepiej wykształconych. Oświecony umysł zabraniał snucia prostackich uogólnień. Przypisywania wszystkim bez wyjątków jednoznacznych zachowań. Określony bodziec daje etniczną reakcję? Wyuczoną albo wrodzoną? Mowę na ten temat wygłosiła raz do męża Marry. Oficjalnym tonem, nieco sztucznym, radziła uniwersalizm: ludzie, czyli wszyscy, człowiek, czyli każdy. Szukanie etnicznych tożsamości – „to jest gojowskie", „to jest żydowskie", „to jest karaibskie" – oznaczało wyłączenie myślenia: „Nawet tak oświecony i tolerancyjny obywatel świata jak ty musiał wiele razy czuć pokusę, by powiedzieć «to bardzo gojowskie» również w odniesieniu do tego, co zrobiłam ja sama"[25].

---

22 Ph. Roth *The counterlife*, s. 244.

23 Tamże s. 104.

24 Ph. Roth *The conversion of the Jews*, w: tegoż *Goodbye, Columbus and five short stories*, Corgi Books, London 1971, s. 101-102.

25 Ph. Roth *The counterlife*, s. 284.

http://rcin.org.pl

Obie te etniczne megalomanie Roth po swojemu dekonstruował: po Rothowsku, czyli po Freudowsku. Jego proza jest pełna tabu. Obnażonego albo ukrywanego pod kołdrą, uświęcanego albo profanowanego bez pruderii. Goje przechodzą fascynacje analne, Żydzi przeżywają inicjacje oralne. Mają poczucie wyższości i niższości, rozmaite frustracje i fiksacje. Gojki Elektry, Żydzi narcyzowie. Freud z pewnością byłby dumny z wyobraźni Rotha. Jeden otwierał perspektywy, drugi wykorzystywał możliwości. Roth znajdował w krajobrazie Newark to, co Freud odkrywał w gabinecie w Wiedniu: odmienne metody, pokrewne dusze. Pacjenci? Małpka z Aleksem: „Para doskonała. Ona wkłada id z powrotem do Żyd, on natomiast oj jeszcze raz do goj"[26].

Gojki prezentują swoje waginy, Żydzi eksploatują swoje penisy. Taki podział wprowadzał Roth bardzo konsekwentnie. Niesymetryczny! Jeżeli przyjąć, to gojki, jeżeli posiąść, to Żydzi. Penisy należące do mało rozbudzonych gojów były używane rzadziej od tych stanowiących własność Żydów. Chociaż doznawały podobnych rozkoszy. Jednocześnie wciąż stawały przed zagrożeniami. Historia z odciętym przyrodzeniem wprawiła Sabata w osłupienie. Mąż w nocy stracił je z rąk żony. Najwyraźniej zranione gojki bywały nieobliczalne. Teraz bał się sam Sabat. Samiec zbudowany z najczystszego popędu. Sabat to libido, libido to Sabat. Mistrz kopulacji i znawca onanizmu. Pijana żona darowała życie jego penisowi. Trzeźwa nie musi być wcale tak litościwa. Niechże więc mu obetnie ręce: „Czyście, ludzie, poszaleli z tą symboliką penisa? Jeszcze trochę, a Freud wstanie z grobu"[27].

Roth gustował w opisach seksu, Freud musiał wstawać z grobu. Freud podsuwał zagadnienia, Roth umiejętnie podejmował. Powoływał do życia Freudowskie postaci, nadawał im amerykańskie imiona, przeważnie kładł natychmiast do łóżka. Ale przede wszystkim pozwalał się wygadać. Taki był warunek ich współpracy. Jak biografia, to seksualna, jak seksualna, to pieprznie. Multietniczny erotyzm okraszony świńskim językiem spółkujących. Wymyślne przekleństwa i najintymniejsze stosunki: „Dla Freuda milczący Żyd był kimś najgorszym ze wszystkiego, co tylko można sobie wyobrazić"[28].

Gojów opisywali więc przeważnie rozgadani Żydzi. Mnóstwo w każdym razie mówili o siksach. Siksa znaczy gojka. Istny przedmiot pożądania Żyda. Zresztą symetria byłaby tu idealna. Napięcie seksualne łączyło etniczne

26 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, s. 422.

27 Ph. Roth *Sabbath's theater*, s. 541.

28 Ph. Roth *Operation Shylock*, s. 307.

http://rcin.org.pl

sprzeczności. Goj pragnął niegojki, Żyd pragnął tylko jej. Związki były zakazane, pożądanie było radykalne. „Młodziutka żona Abravanela?" „Jest jak lawa. Gojowskie marzenie o Żydówce z piersiami jak melony"[29].

Gojki prowokowały do gorącego czynu, Żydzi fantazjowali na temat pożycia. Owszem, pożądane były tak samo, ale coraz mniej zakazane. Choć obyczaje zmieniały się w tempie umiarkowanym, sami mężczyźni wyzwalali się z tradycyjnych więzów. Rabini stracili znaczenie, podobnie opinie ojców. Tabu tkwiło w nich samych. Sumienie jako bezrozumna blokada? Kultura jako źródło cierpień? Mechanizmy działające choćby w środowisku drobnych wolnomyślicieli: „Ucieczki z siksami dawno temu przestano uważać za zbrodnie, najwyżej za wątpliwy problem miłosny"[30].

Siksa według Rotha? – jest „pięknością", jest wymagająca, jest „pieprzona", choć nieudolnie, jest „durnowata" albo „długonoga, jest „antysemitką", choć nawróconą, jest „zagrożeniem", jest tajemnicą. Względnie zna tajemnicę. Podniecające staje się samo jej podpytywanie: „Powiedzcie coś, dziewczęta, o swych świńskich sekretach gojek. Przecież to one podniecają Żyda"[31].

Gojki znakomicie wiedziały o tym, że cieszą się powodzeniem u różnego autoramentu Żydów. Jedne tym łechtali, drugie zaś drażnili. Sztuka flirtu musiała dla Rotha być stratą energii. Spółkowanie i to, co później – owszem, opisywał namiętnie; uwodzenie i to, co przedtem – rzadziej. Ostentacyjne wodzenie za gojką wzrokiem drażniło tę angielską inteligentkę. Taka wstępna gra to chyba wszystko, czego powinna się od samca Żyda spodziewać: „Powiem ci, co mnie irytuje u Żydów. To, że się podniecają siksami. Nie znoszę tego"[32].

Wypatrywanie gojek na telawiwskiej ulicy Dizengoffa to wręcz antysyjonizm. Takie fantazje na tematy seksualne przywiodły kiedyś Rotha do skrajności. Otóż obiekt realizujący podświadome żydowskie wyobrażenia stanowiła pewna Mary. Mąż niewierny żonie wyuzdanie ją posiadł, Żyd niewierny sobie wreszcie ją utracił. Pozbawienie gojki jej analnej cnoty fascynowało. Stanowiło zresztą coś więcej niż prosty akt seksualny. Penis umieszczony w jej dziewiczej pupie dla niego był wyjściem z żydowskiej skóry: „Tak oto

29 Ph. Roth *The Ghost writer*, s. 34.

30 Ph. Roth *The counterlife*, s. 38.

31 Ph. Roth *Operation Shylock*, s. 93. Por. np. tegoż, *My life as a man*, s. 525, 532; *Sabbath's theater*, s. 760, 761; *Portnoy's complaint*, s. 314, 331 i nast. Zagadnienie miało być ponoć autobiograficzne: R. Posnock *Philip Roth's rude truth. The art of immaturity*, Princeton University Press, Princeton 2006.

32 Ph. Roth *The counterlife*, s. 65.

http://rcin.org.pl

cię poślubiam, tak cię biorę za żonę!". Ona potwierdziła ten pseudomałżeński akt: „Tak, Henry, i nikt o tym nie wie. Nie jestem już tam dziewicą. Wszyscy myślą, że jestem ułożona i akuratna, a ja przestałam taka być"[33].

Cóż miałby do stracenia ów analny mąż? Zaślubiny dokonane przez odbyt były jakąś próbą uzyskania wolności. Emancypacji oznaczającej jednocześnie samozatracenie. Nie były tylko zdradą żony ani nawet samego siebie. Byłby to wybór czegoś przeciwnego do tego, co kochanek miał dotąd na własność. Zamiast niechcianej tradycji wziął choinkę, zamiast małżeńskiej rutyny dostał Aryjkę. Zresztą świadomą przeszłości swojego plemienia: „Słuchaj no, powiedział do niej, nie obwiniaj się za całe stulecie"[34].

Selbhass? Czysta jej postać! Gdyby poszedł za głosem penisa – wszystkiego by się pozbył, gdyby został na dawnym miejscu – niczego by nie zyskał. Wciąż byłby przecież w kontaktach z gojkami zielonym Żydem. Mezalians stanowił więc dla niego początek odstępstwa. Jakby dopiero zaczynający naukę muzyki uczeń wykonał kantatę Bacha. Tymczasem wejście w relacje z gojką wymagało doświadczenia. Praktyk w asymilacji i ćwiczeń z apostazji. A na dodatek gotowości na wszystko: „Żyd, który studiuje buddyzm, może spożywać siksy. Niech Bóg wybaczy tym, którzy nie wkładają do tyłka"[35].

Ambicje siksologa mającego potrzebną wiedzę zdradzał Portnoy. Kto jak kto! Rzeczywiście przeszedł wszystkie stopnie wtajemniczenia. Związał ze sobą na stałe tę Małpkę. Romansowanie z gojką stanowiło rachunek w istocie zero-jedynkowy. Samozatrata zawsze była tutaj zagrożeniem realnym. Portnoy chciał ciała, Małpka także duszy. Zresztą swe kulturowe granice przekroczyła również ona. Później potrzebowała bezwzględnej afirmacji. Ponieważ tamten nie był kimś cynicznym, postanowił dać jej namiastkę duszy: „Kim miałem zostać, jeżeli nie jej żydowskim zbawcą. Rycerzem na Dużym Białym Koniu, jegomościem w lśniącej zbroi?"[36].

Żydowski kochanek miał najwyraźniej obowiązek odgrywania roli tkliwego bohatera. „Domowy mesjasz". Nie tylko przewodnik po trudach życia, ale także wybawiciel od niego samego. Kochanek zabierał ciało, później wyzwalał duszę. Ciało sponiewierane wymyślnym seksem, duszę odkrywającą piękne perspektywy. Odkupienie? Owszem, odkupienie przez perwersję!

33 Tamże, s. 25.

34 Tamże s. 39.

35 Ph. Roth *Sabbath's theater*, s. 551.

36 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, s. 383.

http://rcin.org.pl

Parareligijne skojarzenia znajdowały zadziwiające uzasadnienie. Jednocześnie ta dychotomia – sponiewierana cnota i uwznioślone serce: „Monika zakochała się we mnie, a Lidia uznała, że jestem jej drogą zbawienia. Ujrzała we mnie sposób wyjścia z nędzy”[37].

Związki mieszane stanowiły problem. Nie przygody erotyczne, niechże młodość się dobrze wyszumi, ale oficjalne małżeństwa. Zawsze potępiane w sztetlach, w Ameryce stanowiły ambaras. Jeżeli nie rodzinny skandal, to afront, jeżeli nie afront, to jednak głupstwo. Reguła była prosta. Gojek należy unikać! Dlatego słowa współczucia przekazane bliskim po śmierci Heszego na wojnie dotyczyły planów małżeńskich zabitego. „Tyle że nie zostawił wam synowej siksy, tyle że nie zostawił wam gojowskich wnuków”[38].

Chociaż bez przesady. Stosunki demograficzne powojennej Ameryki temperowały oczekiwania rodziców: „Siksy należą do świata i nie znikną, tylko dlatego że żydowscy rodzice tego by chcieli”[39]. Powojennej? Tutejsza chronologia jest bardziej zagmatwana. Dziesięć lat robi różnicę jak nigdzie indziej: „Kiedyś, jeżeli Żyd poślubił gojkę, otwarte rany krwawiły od Brooklynu po Queens i były nie do uleczenia. I wszystko, co mógł zrobić Paul z Libby, żeby polepszyć sprawy, tylko je pogarszało”[40].

Kłopoty takie rozumiała matka studenta. Pochodzenie dziewczyny, którą właśnie u niego poznała, dyskretnie przemilczała. Marcus zaczął przypisywać matce dyplomatyczne talenty. Tymczasem ją określała sytuacja – osoby tradycyjnej, ale świeckiej, właścicielki rzeźni, ale koszernej – sytuacja skazująca na kompromis. Kobieta znała tutejsze realia. Świat zaludniony był przez chrześcijan. Ameryka to rezerwuar anonimowych gojek do wzięcia, Wineburg to przestrzeń wyboru konkretnej na stałe. Późniejsze pretensje matki miały inny charakter. Nie żydowski, ale matczyny. Nie o anonimową pannę, ale o tamtą szczególną: „Na świecie żyje tyle dziewcząt, które nie podcinały sobie żył, które niczego sobie nie podcinały. Całe miliony. Znajdź jedną taką. Może być i gojką, może być kimkolwiek”[41].

Matka jak matka, ale wątpliwości żywił także pryncypialny syn. Teraz nieszczęśliwie zakochany w swej niedoszłej samobójczyni. Dwudziestoletniej

37 Ph. Roth *My life as a man*, s. 467.

38 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, s. 318.

39 Ph. Roth *The professor of desire*, w: tegoż *Novels 1973-1977*, New York 2006, s. 761.

40 Ph. Roth, *Letting go*, Corgi Books, London 1978, s. 21.

41 Ph. Roth *Indignation*, s. 190. Por. s. 186.

http://rcin.org.pl

alkoholiczce z rozwichrzoną emocjonalnością. Pannie pochodzącej z rozbitej rodziny, łatwej, robiącej dobrze w samochodzie Elwyna. Gojce! Rodzice tym bardziej mieli powody się martwić. Zadawać swym dzieciom to niby neutralne pytanie. Nie o krew wybranki, ale o szczęście syna. Deklaracje tej neutralności były wątpliwe, jeśli potrzebowały tak wyraźnych zapewnień: „Nie chodzi mi o to, że jest gojką, nie jestem aż takim ograniczonym tępakiem, nigdy nie byłem. Nie żyję oderwany od świata"[42].

Fiasko związków mieszanych uosabiał Swede. Żona, wydawało się wierna, zdradziła jego, córka, wydawało się nijaka, zdradziła kraj. Jąkała ze skłonnością do popadania w obsesje. Katolicyzm pomyliła z dewocją, pacyfizm mieszała z terrorem. Krnąbrność dziecka stanowiła proces dowodowy. Etniczny mezalians jej rodziców ostatecznie przestał być hipotezą dziadków – irlandzko-żydowską: „Ojciec miał rację. To musiało się stać. Wychowali dziecko ani na katoliczkę, ani na żydówkę, najpierw zostało jąkałą, później morderczynią i wreszcie dźnistką"[43].

Zmagania o kobiety stanowiły tylko fragment zmagań o Amerykę. Problem braku symetrii między poczuciami wyższości rozwiązał młody Portnoy. Megalomanię goja wyraźnie uzasadniały rozmiary jego antysemityzmu. Goj umiejętnie gardził, Żyd bohatersko cierpiał. Mówił to nastolatek po przegranym meczu. Goje zwyciężyli, Żydzi przegrali. Przegrać mecz na własnym terenie to bolesny cios. On? Musiał szukać powodów do chwały gdzieś indziej. Świecki onanista w zagadce wybrania. Wybrania albo inności: „Tylko, co zrobić z nienawiścią, którą to my ich obdarzaliśmy?"[44].

Rywalizacja stworzyła Amerykanów. Od gorączkowych wędrówek po złoto po międzyszkolne rzucanie do kosza. Sport wymyślili prawdopodobnie pomysłowi goje. Później spróbowali wciągnąć w zmagania nieporadnych Żydów. Zresztą nie musieli. Nieporadni podejmowali rywalizację ze świadomością własnych słabości. Sukces wydawałby się Żydom niedostępny – i niedostępny, i niepotrzebny. Oni ignorowali sport, sport ich przerastał. Zdaniem wielu rodziców z aspiracjami byłby wręcz szkodliwy. Piłka jest dla gojów, wiedza jest dla Żydów. Goje wygrywają na parkietach, Żydzi wstępują na uniwersytety. Tymczasem rzucanie do kosza odrywało od spraw zasadniczych. Weźmy

42 Ph. Roth *My life as a man*, s. 561.

43 Ph. Roth *American pastoral*, s. 300.

44 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, s. 316.

http://rcin.org.pl

rodziców Aleksa. Uprawianie sportów brali za rzecz uwłaczającą godności. Gorszą nawet od jedzenia frytek po szkole: „To dobre dla gojów. Niech się tłuką po łbach dla chwały”[45].

Inaczej uważały boleśnie odczuwające porażki dzieci Żydów. Przegrywały zaś bez opamiętania. Jeden z kilku wyjątków u Rotha jest istotny. Powołał do życia żydowskiego czempiona i powierzył mu grono żydowskich sympatyków. Takim oto sposobem społeczności Newark niespodziewanie przytrafił się Swede. Dzięki jego wynikom miejscowi Żydzi byli wiernymi kibicami: „Nasza kraina wkroczyła w granicę fantazji znanej wszystkim kibicom sportowym”. Byliśmy: „Prawie jak goje, w każdym razie tak jak sobie ich wyobrażaliśmy”[46].

Mieli zarazem amerykańscy Żydzi dziedziczną blokadę. Regułę wwiezioną w walizkach dziadków z przeklętej Europy. Jej paradoks był oczywisty: z jednej strony europejskie pogromy, z drugiej strony żydowska bierność. Używanie siły fizycznej także w Ameryce było jednym z największych tabu. Znakiem protestu wobec tej postawy okazało się dopiero państwo Izraela. Newark miał tymczasem pozostać filią Europy. Groźby pogromów minęły, fizyczna bierność została. Całkowita wręcz indolencja: „Większość młodych z mojego pokolenia miało niewykształcone umiejętności potrzebne na polu walki, a stanowiące pierwszą zasadę edukacji innych nacji”[47].

Walka bywała ostra. Goj urządził Zagładę, Żyd uśmiercił Chrystusa. Niekiedy te podskórne zarzuty wychodziły na światło dzienne. Wtedy następował wybuch namiętności. Roth doprowadził kiedyś do obłędu niejakiego Jima. Zapakował do rejsowego samolotu i posadził na przeciwko Zuckermana. Krzyczał o jednym ukrzyżowanym i milionach zagazowanych w Zagładzie. Mówił również o ryzyku pamięci. Sumienie gojów to pamięć Żydów. Nieczyste sumienie i irytująca pamięć. Prowokująca do konfrontacji. Ta zaś nie kończy się nigdy dla Żydów szczęśliwie: „Koniec z sadyzmem, który rozpala w gojach nienawiść. Dopiero wtedy uda się nam wyzwolić i jak wszystkim innym zdziczeć w poczuciu bezkarności”[48].

Istnieje jeszcze jeden możliwy powód konfliktu. Wielu go uważało wręcz za ostateczny. Goj jest niewybrany, Żyd jest wykluczony. Wykluczenie oznacza,

45 Tamże, s. 315.

46 Ph. Roth *American pastoral*, s. 7.

47 Ph. Roth *The plot against America*, s. 369.

48 Ph. Roth *The counterlife*, s. 155.

http://rcin.org.pl

że Żydzi są gorsi, wybrańtwo oznacza, że Żydzi są lepsi. Spory talmudyczne niewiele obchodziły Rotha. Niekiedy, marginalnie, owszem. Gorliwy wyznawca tłumaczył kiedyś wyjątkową pozycję Żydów. Goj teoretyk idealizuje Zbawcę, Żyd praktyk doświadcza Stwórcy. Jeden ufa miłosierdziu, drugi zna sprawiedliwość. Ta zostaje wymierzona właśnie Żydom. Trzy tysiące lat znajomości z szalonym Bogiem to trzy tysiące lat Żydów z balastem wybrania: „Żydzi znają innego Boga niż ten z gojowskich marzeń, to Bóg ich dnia codziennego"[49].

Specjalistów od wykluczania skutecznie prowokowali niekiedy specjaliści od wybrańtwa. Prowokacji dopuścił się uczestnik Milionerów. Jako uznany zawodnik, który wygrał już kilka edycji, miał opuścić rozgrywkę. Zwolnić mistrzowski tron, więc taktycznie przegrać. Mistrz negocjował warunki swojej rezygnacji. Nie polegnie, ale przegra, nie pewnie, ale nieznacznie. Rozmiary przegranej to jedno, temat rywalizacji to drugie. Wszystko tylko nie dzieje Ameryki: „Nie mogłem dopuścić, żeby goj pokonał Żyda z Ameryki, i to na dodatek na oczach całego kraju. Dobrze, niech pobije mnie z drzew, w których goje się specjalizują, a które nikogo nie obchodzą"[50].

Zmagania o Amerykę? Owszem, goj Rotha, jeżeli wyzywał na pojedynek, to zawsze o nią; jego Żyd, jeżeli stawał do rywalizacji, to w jej obronie. Całe trzydzieści dwa tomy Roth poświęcił tylko jej. Tworzącej wspólny naród i odciskającej etniczne piętna. Ameryce libertynów i liberałów, komunistów i komuchów. Rozpustnych profesorów i podnieconych doktorantek. Znawców psychoanalizy, niewątpliwie literatury. Lindbergha i Roosvelta. Lubieżnego seksu do upadłego. Upadłego albo opadłego. Dziewcząt, których chłopcy zmieniają w chodzące waginy, i chłopców, których dziewczęta marzyły o chwili wytchnienia. Ameryce z popędami ważniejszymi od konstytucji i Ameryce w szaleńczym popędzie ku ejakulacjom. Krainie permanentnego orgazmu. Ameryka? „Ameryka to siksa, która obejmowana ramieniem, szepcze: kocham, kocham, kocham, kocham…!"[51].

---

49 Ph. Roth *Operation Shylock*, s. 97.

50 Ph. Roth *Zuckerman unbound*, w: tegoż *Zuckerman bound. A trilogy and epilogue 1979-1985*, New York 2007, s. 142. Zagadnienie multiplikacji Zuckermana podejmuje P. Masiero *Philip Roth and the Zuckerman books. The making of a storyworld*, Cambria Press, Amherst 2011.

51 Ph. Roth *Portnoy's complaint*, s. 379. Stany (i nie tylko) według Rotha (i nie tylko) zob. np. M. Shechner *Up Society's Ass. Rereading Philip Roth*, University of Wisconsin Press, Madison 2003.

http://rcin.org.pl

Roth posługiwał się dwoma przymiotnikami określającymi naturę tutejszego nie-Żyda: pochodzącym z jidysz słowem *goyish* oraz pożyczonym dawno temu z łaciny *gentile*. Jedno miało brzmieć negatywnie, drugie może bardziej neutralnie. Zarazem właścicieli tych „gojowskich" lub „pogańskich" cech odróżniało niewiele. Jeden byłby obcy, nawet wrogi, drugi byłby inny. Powiedzieć *goyish* to ocenić, zrobić przytyk, rzucić obelgę, powiedzieć *gentile* to opisać. Całe swoje wielotomowe pisarstwo – od *Conversion* z roku 1958 po *Indignation* z 2008 – Roth poświęcił sprawie tożsamości. Także rywalizacji między tożsamościami. Symetria, którą konserwował różnice, nigdy nie stała się syntezą, która unieważniała spory. Grał więc Roth ostro: był symetrystą, nie syntetykiem – bo różnicę między tym, co żydowskie, a tym, co gojowskie uważał za istotną.

Abstract

Piotr Weiser
CARDINAL STEFAN WYSZYŃSKI UNIVERSITY (WARSAW)

"The Mother Says to Her Son: They Are Many, We Are Few": Goy Customs According to Philip Roth

Jewish identity issues in Roth's work also concern the protagonists' complex relations with their non-Jewish neighbours and colleagues, as well as their political and sexual relationships. Weiser sheds light on this Jewish-American writer's ambivalent representation of non-Jewish Americans. They have their own exclusive customs, but at the same time they and the Jews all form one secular and multiethnic nation. The word *goy* – Roth uses it interchangeably with *Gentile* – contains multiple emotional connotations. Mostly used as an invective, it sometimes appears neutral, and at other times we may detect in it an attempt to endow it with positive associations.

Keywords

Philip Roth, Jews, Jews in America, goys, Gentiles, anti-Semitism

http://rcin.org.pl